Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 47 (1317)
ROK V.

CZWARTEK

Siłę nie do pokonania

stanowi zespolenie narodów Chin i Związku Radzieckiego

liczących razem 700 milionów ludzi

W dniu wczorajszym podaliśmy wiadomość o podpisaniu przez ZSRR i Chiny Ludowe, układu o sojuszu i pomocy wzajemnej oraz porozumienia w sprawie kolei Czangczuńskiej, Portu Arthura i Dajrenu a także w sprawie przyznania przez rząd radziecki kredytu gospodarczego Chinom Ludowym.

Na uroczystości podpisania układów, min. spraw zagr. ZSRR A. Wyszyński i min. spraw zagr. Chin Ludowych Czou-En-lai wygłosili przemówienia, z których podajemy obszerne fragmenty.

MINISTER WYSZYŃSKI:



W historię stosunków radziecko - chińskich wpisana dziś została nowa, doniosła karta. Podpisane zostały dziś dokumenty o ogromnym znaczeniu — układ o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej, porozumienie w sprawie chińskiej czangczuńskiej linii kolejowej, Portu Arthura i Dajrenu, porozumienie w sprawie długoterminowego kredytu gospodarczego.

Komunikat o podpisaniu tych dokumentów powitany będzie z uczuciem głębokiego zadowolenia nie tylko przez cały naród radziecki, lecz przez wszystkich przyjaciół pokoju, demokracji i postępu.

Układ o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej oraz wspomniane wyżej porozumienia, oparte na poszanowaniu zasad równouprawnienia, niezawisłości państwowej i suwerenności narodowej, konsolidują historyczne stosunki między narodami Związku Radzieckiego a narodem chińskim. Naród radziecki zawsze żywił głębokie uczucia przyjaźni i szacunku dla narodu chińskiego, dla jego bohaterskiej walki wyzwoleńczej pod kierownictwem wodza narodu chińskiego Mao Tse-tunga przeciwko uciskowi feudalnemu i imperialistycznemu. W swej niezmiennej sympatii z tą walką, naród radziecki żywił głębokie przekonanie, że — jak to powiedział Wódz narodu radzieckiego Józef Stalin już w 1925 r. — „Prawda i sprawiedliwość są całkowicie po stronie rewolucji chińskiej".

„Oto dlaczego — powiedział wtedy J. Stalin — sympatyzujemy i będziemy sympatyzowali z rewolucją chińską w jej walce o wyzwolenie narodu chińskiego spod jarzma imperialistów i o zjednoczenie Chin w jedno państwo".

Podstawą porozumienia w sprawie przyznania przez Związek Radziecki długoterminowego kredytu gospodarczego Chińskiej Republice Ludowej była zdecydowana wola naszych narodów rozwijania i zacieśniania stosunków gospodarczych i kulturalnych między Związkiem Radzieckim a Chinami, oraz udzielania sobie nawzajem pomocy gospodarczej.

Podpisane dzisiaj układ i porozumienia między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Chińską Republiką Ludową stanowią ogromny wkład do sprawy umocnienia pokoju i demokracji na całym świecie.

MINISTER CZOU EN-LAI:

Naród chiński pod kierownictwem przewodniczącego Mao Tse-tunga stworzył Chińską Republikę Ludową i powołał do życia państwo zjednoczone jak nigdy dotąd, co umożliwiło szczerą współpracę między naszymi dwoma wielkimi państwami.

Dzięki spotkaniom i wymianie zdań między Generalissimusem Stalinem, a przewodniczącym Mao Tse-tungiem możliwość ta przekształciła się w realną rzeczywistość, a przyjaźń, sojusz i pomoc wzajemna Chin i Związku Radzieckiego zostały utrwalone w podpisanym obecnie układzie.

Blok imperialistyczny z imperializmem amerykańskim na czele usiłował wszelkimi sposobami, stosując prowokacyjne metody, zakłócić przyjaźń między naszymi mocarstwami, lecz haniebne te próby załamały się całkowicie.

Układ i porozumienia zawarte między Chinami a Związkiem Radzieckim mają szczególnie doniosłe znaczenie dla odrodzonej Chińskiej Republiki Ludowej. Dopomogą one narodowi chińskiemu do uświadomienia sobie faktu, że nie jest on osamotniony oraz będą stanowiły pomoc w dziele odbudowy i rozwoju chińskiego życia gospodarczego.

Niech mi wolno będzie w imieniu narodu chińskiego wyrazić wdzięczność Generalissimusowi Stalinowi i rządowi radzieckiemu za tę wielką przyjaźń.

Chiny i Związek Radziecki urzeczywistniają ścisłą współpracę w imię pokoju, sprawiedliwości i powszechnego bezpieczeństwa. Współpraca ta stanowi wyraz nie tylko interesów narodów Chin i Związku Radzieckiego, lecz również interesów wszystkich narodów Wschodu i całego świata, którym drogie są pokój i sprawiedliwość. Jestem przekonany, że układ i porozumienie, które zawarliśmy, znajdą poparcie nie tylko ze strony narodu Chin i Związku Radzieckiego, lecz również postępowej ludzkości całego świata. Jedynie imperialiści i podżegacze wojenni przyjmą ten układ i te porozumienia z nienawiścią.



Zespolenie narodów Chin i Związku Radzieckiego, liczących razem około 700 milionów ludzi, stanowią siłę nie do pokonania.

Niech żyje wieczysta przyjaźń i wieczysta współpraca Chin i Zw. Radzieckiego.

Wybór Paaskivi

na prezydenta Finlandii

Donoszą z Helsinek, że kolegium elektorów 171 głosami przeciwko 129 wybrało ponownie Juho Paasikivi na stanowisko prezydenta Finlandii na okres 6 lat.

Historyczny pakt

Nie wiele jest dokumentów politycznych, które mają tak wielką wagę dziejową, jak pakt przyjaźni, sojuszu i pomocy podpisany przez Związek Radziecki i Chińską Republikę Ludową. Dokument ten mówi o zjednoczeniu narodu chińskiego z narodami Związku Radzieckiego, o bezpowrotnym włączeniu się narodu chińskiego do obozu pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki.

Dokument ten to ostateczne ukoronowanie i zabezpieczenie zwycięstwa narodu chińskiego nad imperialistycznymi ciemiężcami.

23 lata temu Stalin pisał:

„Rewolucja w Chinach przybrać musi głęboko ludowy i wyraźnie narodowy charakter i posuwać się musi krok za krokiem, póki nie dojdzie do zaciętej bitwy z imperializmem, która wstrząśnie posadami imperializmu na świecie".

Krok za krokiem posuwała się naprzód rewolucja w Chinach, obejmując coraz szersze masy ludowe i mobilizując je do walki z dyktatorskim reżimem Czang-Kai-Szeka i japońskimi najeźdźcami. Lecz dopiero zwycięstwo osiągnięte przez Związek Radziecki nad niemieckim faszyzmem i japońskim militaryzmem umożliwiło chińskiej armii ludowej rozgromienie wojsk kuomintangowskich i wygnanie z kontynentu Czang-Kai-Szeka, łańcuchowego psa imperializmu amerykańskiego.

Sukcesy rewolucji chińskiej, sukcesy które byłyby niemożliwe bez pomocy Związku Radzieckiego, istotnie wstrząsnęły posadami imperializmu na świecie. „Zjednoczenie narodów Związku Radzieckiego i Chin, liczących razem około 700 milionów ludzi jest siłą, której nie można zwyciężyć". — oświadczył z okazji podpisania paktu Czou En-lai.

Pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, czerpiącej z bogatej skarbnicy nauki marksistowskiej, naród chiński wywalczył swoją wolność i utworzył Ludową Demokratyczną Republikę, która zjednoczyła całe Chiny i stanęła w zwartym obozie państw demokratycznych i pokojowych walczących przeciwko imperializmowi i groźbie nowej wojny.

Wystarczy spojrzeć na mapę i popatrzeć na obszar jaki zajmują Związek Radziecki i Chiny na kontynencie euroazjatyckim, aby uświadomić sobie jak niebywałym umocnieniem sprawy pokoju jest pakt o przyjaźni, sojuszu i pomocy podpisany przez obydwa kraje.

Pakt ten będzie miał ogromny wpływ na dalszy rozwój sytuacji międzynarodowej.

Episkopat minął się z prawdą...

Jaka była wola ofiarodawców?

— Stwierdza to wyraźnie członek Rady Polonii Amerykańskiej

W oświadczeniu sprzed kilku dni kierownicze koła Episkopatu polskiego usprawiedliwiały karygodne metody rozdziału darów w „Caritas", „wyraźną wolą ofiarodawców" — między innymi Rady Polonii Amerykańskiej.

To „usprawiedliwienie", odrzucone z oburzeniem przez masy wiernych i zdecydowaną większość duchowieństwa, przeinacza całkowicie — jak się okazuje — prawdziwą wolę Polaków z Ameryki, przypisując im niezgodne z prawdą tendencje.

Przebywający w Warszawie delegat Rady Polonii Amerykańskiej ob. BUŁAT w swoim oficjalnym sprawozdaniu stwierdza wyraźnie i niedwuznacznie, że RADA PROWADZI OPIEKUŃCZĄ DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ POTRZEBUJĄCYCH POMOCY, zniszczonych przez hitlerowski najazd mieszkańców Polski (dosłownie) i że dary powinny być dostarczane najbardziej potrzebującym, przede wszystkim na terenach najbardziej zniszczonych, BEZ WZGLĘDU NA POCHODZENIE, WYZNANIE LUB PRZYNALEŻNOŚĆ PARTYJNĄ.

Tymczasem, jak powszechnie wiadomo, liczne dokumenty z przeprowadzonej kontroli stwierdzają, że dawne władze „Caritas", podległe Episkopatowi, obdarowywały przede wszystkim wrogich Polsce morderców z podziemia, opiekowały się hojnie b. arystokratami i b. ziemianami, a odmawiały pomocy zdemobilizowanym żołnierzom Wojska Polskiego, młodzieży akademickiej pochodzenia robotniczego i chłopskiego, wreszcie licznym najbardziej potrzebującym. Sprawozdanie delegata Rady Polonii Amerykańskiej nie mówi również ani słowa o tym, aby nasi rodacy z za oceanu życzyli sobie obdarowywania majętnych kurii biskupich.

W świetle cytowanego wyżej dokumentu jasne się staje, że PRAWDZIWYM MOCODAWCĄ DLA KIEROWNICZYCH KÓŁ EPISKOPATU POLSKIEGO BYŁY WROGIE POLSCE OŚRODKI ZAGRANICZNE, KTÓRE NIEWĄTPLIWIE ŻYCZYŁY SOBIE, BY DARY POLAKÓW Z AMERYKI WSPIERAŁY WSZYSTKO, CO JEST WROGIE POLSCE LUDOWEJ.

Sprawozdanie delegata Rady Polonii Amerykańskiej stwierdza, ponad to, że dary przez nią gromadzone, szły do Polski w przeważającej mierze przez zrzeszenie „Caritas". Wobec znanej polityki rozdziału, prowadzonej przez dawne władze „Caritas", WIĘKSZOŚĆ DARÓW NASZYCH RODAKÓW W AMERYCE TRAFIAŁA NIEZGODNIE Z ICH WOLĄ DO RĄK JAK NAJBARDZIEJ NIEPOWOŁANYCH. Dawna „Caritas", za którą odpowiedzialnym jest Episkopat polski, NADUŻYŁA WIĘC ZAUFANIA OFIARODAWCÓW.

Nowe władze zrzeszenia, składające się z uczciwych księży i świeckich działaczy katolickich, będą udzielały pomocy właśnie najbardziej potrzebującym, zgodnie z wolą społeczeństwa.

Prawo broni wolności sumienia

Terroryzując księży, biskup Kowalski popadł w kolizję z prawem

Według doniesień otrzymanych przez prokuratora Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, ks. biskup Kazimierz Kowalski wielokrotnie występował agresywnie przeciwko zarządzeniom władz w sprawie uzdrowienia stosunków w zrzeszeniu „Caritas" i stosując różne groźby, aż do zdejmowania z probostwa, wywierał presję na ks. Ignacego Chmurzyńskiego, ks. dziekana Jagłę i innych, aby wycofali się z nowych zarządów zrzeszenia „Caritas" i wyrzekli się swych wypowiedzi w tej sprawie.

Mając na uwadze, że te czyny ks. biskupa Kowalskiego zawierają znamiona przestępstwa, przewidzianego dekretem o ochronie wolności sumienia i wyznania oraz ze względu na to, że ks. biskup Kowalski już niejednokrotnie wrogo występował publicznie przeciwko władzom państwowym — prokurator Sądu Apelacyjnego w Gdańsku wdrożył dochodzenie przeciwko biskupowi chełmińskiemu, ks. Kowalskiemu i zarządził zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci osadzenia go we własnym domu pod strażą.

Dalsze śledztwo w toku.

„Nie lud dla księdza, ale ksiądz dla ludu istnieje"

Duchowieństwo Dolnego Śląska deklaruje współpracę w „Caritas"

wbrew naciskowi Episkopatu

Na odbywających się na Dolnym Śląsku zebraniach księży, zakonnic i zakonników oraz świeckich działaczy katolickich, poświęconych wyborom nowych zarządów „Caritas", zebrani jednogłośnie wyrażają zadowolenie z akcji uzdrowienia stosunków w tym zrzeszeniu.

W toku konferencji w Jeleniej Górze, Trzebnicy oraz Kłodzku, wszyscy przemawiający potępili zdecydowanie przestępczą działalność dawnych zarządów „Caritas" a w uchwalonych rezolucjach wyrazili zdecydowaną wolę współpracy z Rządem w celu skierowania działalności „Caritas" na właściwe tory.

Przemawiając na konferencji w Jeleniej Górze, ks. proboszcz **ANDRYSIAK** oświadczył m. in.: **„Chcemy iść z ludem i pracować dla ludu. Stosunek duchowieństwa do Państwa musi być nie tylko w słowach, ale i w czynach pozytywny".**

Ks. proboszcz WĘGRZYN stwierdził: „Rząd Polski Ludowej czyni wszystko, by przyśpieszyć odbudowę kraju i podnieść poziom życia całego narodu. My nie możemy stać biernie. Musimy pamiętać, że NIE LUD DLA KSIĘDZA, ALE KSIĄDZ DLA LUDU ISTNIEJE i razem z nim powinien budować lepszą i jaśniejszą przyszłość".

Sędziwy kapłan **ks. proboszcz WELS** stwierdził na konferencji w Kłodzku: **„Wszystkim wiadomo, co się działo we wrocławskiej „Caritas". Ale aby zło się nie powtórzyło należy nie tylko wytknąć błędy. Nie wolno dopuścić aby akcja „Caritas" doznała zahamowania".**

Przemawiający na tej samej konferencji **ks. OWSIAŃSKI** oświadczył m. in.: **„Będziemy gospodarzyć tak, aby wszystkie dzieci słabe i chore, aby wszystkie wdowy i sieroty znalazły opiekę i oparcie w „Caritas".**

Na konferencjach ujawniono też wyniki kontroli działalności dawnych zarządów „Caritas" Ujawnione fakty nadużyć spotkały się ze zdecydowanym potępieniem ze strony wszystkich obecnych na zebraniach.

Nowa ustawa sejmowa

Fundusz Zakładowy

przyczyni się do podniesienia stopy życiowej mas pracujących

Na ostatniej sesji Sejm RP uchwalił bardzo ważny dla całej klasy robotniczej projekt ustawy o Funduszu Zakładowym wniesiony przez przewodniczącego CRZZ Aleksandra Zawadzkiego.

Co to jest Fundusz Zakładowy, z jakich sum on powstanie i jakie jest jego przeznaczenie?

Otóż wiadomo, że prawie każda fabryka ma za swą zaplanowaną produkcję, przewidziany z góry zysk. Część z tego właśnie zysku, a dokładnie od 1 do 4 proc. przeznaczona będzie na ten fundusz. Oprócz tego w skład funduszu wejdą sumy osiągnięte sponad planowanego zysku i to w wysokości od 10 do 30 procent.

Ustawa uchwalona przez Sejm może objąć również takie przedsiębiorstwa, w których nie przewiduje się żadnego zysku. Wówczas źródłem tworzenia się Funduszu będą sumy zaoszczędzone przez daną fabrykę wskutek obniżenia planowanych kosztów produkcji.

Fundusz Zakładowy ma być zużyty całkowicie na podniesienie poziomu życia pracowników danego zakładu i przeznaczony jest przede wszystkim na budownictwo mieszkaniowe dla robotników tej fabryki, na dodatkowe inwestycje kulturalne i socjalne, jak żłobki, przedszkola, świetlice i biblioteki oraz na indywidualne wynagradzanie pracowników odznaczających się szczególnie dobrymi wynikami w pracy.

Jak widzimy ustawa wzmocni związek między poziomem życia załogi danego zakładu pracy z wynikami gospodarczymi tego przedsiębiorstwa i w ten sposób wszyscy robotnicy będą materialnie zainteresowani w podniesieniu produkcji, obniżeniu kosztów własnych, rozwoju ruchu racjonalizatorskiego itp.

Jednakże ustawa ta przynosi nie tylko doraźne korzyści załogom robotniczym poszczególnych zakładów przemysłowych. Przyczyni się ona również w znacznej mierze do wykonania trudnych i ambitnych zadań Planu 6-letniego, do wzrostu dobrobytu całej klasy robotniczej, do zwiększenia masy towarowej na rynku i wzmocnienia potencjału gospodarczego Polski Ludowej.

Oprócz tego, ustawa o Funduszu Zakładowym spełni jeszcze jedno ważne zadanie. Wywołując zainteresowanie całej załogi wynikami pracy przedsiębiorstwa, spowoduje również znacznie większe wnikanie ogółu robotników w całokształt gospodarki zakładu pracy i stanie się dla mas pracujących doskonałą szkołą gospodarowania.

Funduszem dysponować będzie dyrekcja zakładu w ścisłym porozumieniu z Radami Zakładowymi. W ten sposób zwiększy się znacznie rola tych ostatnich w życiu fabryki i podniesie ich pracę na wyższy poziom.

Należy zaznaczyć, że omawiana ustawa wzorowana jest na doświadczeniach Związku Radzieckiego i niewątpliwie Fundusze Zakładowe staną się dźwignią wykonania Planu 6-letniego oraz narzędziem stałego podwyższania stopy życiowej mas pracujących.

Nasze rady

J. N. CZĘSTOCHOWA: Powinien Pan zasięgnąć porady prawnej. Sądzimy jednak, że najlepiej byłoby dojść bezpośrednio do porozumienia. Szkoda dodatkowych kosztów.

* * *

MŁODY NAŁOGOWIEC ZE SŁUPSKA: Jeżeli w Słupsku nie ma Poradni Przeciwalkoholowej, to powinien Pan bezzwłocznie zasięgnąć porady lekarskiej. Lekarz jest obowiązany Panu pomóc. Może wskaże on najbliższą miejscowość, gdzie będzie można przeprowadzić nieodzowną kurację. Naturalnie, że mógłby Pan przyjechać do Łodzi, to jednak wiąże się ze sprawą mieszkania, o co jest trudno. A może posiada Pan tu krewnych? Trzeba koniecznie uzbroić się w silną wolę i przeprowadzić kurację. Pozdrawiamy Pana serdecznie.

* * *

PRACOWNICY „SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ": Nie podajecie miejscowości, gdzie odbywają się te bezprawne praktyki, jakżeż więc możemy wam wskazać, dokąd należy się udać z tą sprawą? Po otrzymaniu szczegółowych danych będziemy mogli zająć się Waszymi troskami.

Atlantycka piąta kolumna

przygwożdżona została na procesie szczecińskim

Prasa światowa w dalszym ciągu zamieszcza liczne komentarze na temat procesu Robineau.

Dzienniki „PRAWDA"; „MOSKWA" i „IZWIESTIA" zamieszczają korespondencje własne z sali rozpraw. „Prawda" stwierdza, że przebieg rozprawy udowodnił w całej pełni, iż sieć wywiadu, która działała na terenie Polski na podstawie dyrektyw z Paryża, posiadała charakter agresywny.

PARYŻ.

Specjalna wysłanniczka „L'HUMANITE" w korespondencji ze Szczecina podkreśla, że w przemówieniu prokuratora skrystalizował się prawdziwy obraz oskarżonych i ich zbrodnicza działalność.

Specjalna wysłanniczka „LIBERATION" pisze w konkluzji swego sprawozdania: „widzimy jak otoczeni strażą wychodzą szybko z sali ci Francuzi, którzy nie reprezentują Francji, podobnie jak oskarżeni Polacy nie reprezentują Polski".

Półoficjalny „MONDE" z zadziwiającym cynizmem pisze: „Polacy, którzy śledzą proces szczeciński, oburzają się oczywiście, dowiadując się, że wysłaliśmy szpiegów na ich terytorium, ale, moim zdaniem, powinni oburzać się jeszcze bardziej, że wysłaliśmy szpiegów tak nędznych".

Również korespondent reakcyjnej popołudniówki „FRANCE SOIR" stwierdza, że proces szczeciński wykazał „realne i trudne do zaprzeczenia fakty".

„PERSPECTIVES" pisze: „Jest rzeczą przygnębiającą, że przez głupią i niebezpieczną grę represalii za aresztowanie agenta wywiadu, mogło nastąpić prawie całkowite zerwanie stosunków gospodarczych i kulturalnych między dwoma krajami złączonymi długą tradycją historyczną.



RZYM.

Korespondent rzymskiej „UNITA" zamieszcza korespondencję pod nagłówkiem: „Przygważdżający akt oskarżenia przeciw piątej kolumnie atlantyckiej", gdzie czytamy: „Mówiąc o organizacji służby szpiegowskiej prokurator wykazał, iż jest ona tworem naczelnego dowództwa paktu atlantyckiego, które zmuszą pewne kraje do nich należące, jak np. Francję do prowadzenia roboty szpiegowskiej.

BRUKSELA.

„Polska — pisze brukselski „DRAPEAU ROUGE" — ma prawo bronić się przed tymi, którzy działają na jej szkodę i na szkodę pokoju. Rząd francuski — kontynuuje dziennik — powinien naprawić krzywdy wyrządzone Polsce, krajowi z którym łączą Francję tradycyjne więzy przyjaźni.

De Gasperi-protektor morderców

Ordynarne pogróżki pod adresem K. P.
Socjaliści strzegą sojuszu z komunistami



W czasie debaty w Izbie Posłów nad votum zaufania dla rządu doszło do burzliwych zajść w chwili, gdy premier de Gasperi nazwał „paradą" pogrzeb 6 ofiar masakry, popełnionej przez policję w Modenie.

Na te słowa zaprotestował ostro sekretarz generalny Komunistycznej Partii Włoch — Togliatti. Za jego przykładem poszli wszyscy posłowie opozycji. Na sali wywiązała się gwałtowna bójka. Przewodniczący Izby Posłów Gronchi, nie mogąc przywrócić spokoju, zawiesił posiedzenie. Dopiero po godzinie posiedzenie zostało wznowione.

Kontynuując swe przemówienie, de Gasperi oświadczył cynicznie, że **we Włoszech zawsze odbywały się masakry robotników, również i w okresie przedfaszystowskim.**

W tym miejscu Togliatti przerwał, wołając: **„Przynosi to wstyd Włochom!"**, zaś deputowany komunistyczny Gill dodał: **„Broni pan morderstw, dokonanych przez burżuazję włoską!"**

Rzucając oklepane oszczerstwa pod adresem Partii Komunistycznej i grożąc jej delegalizacją, de Gasperi wzywał Partię Socjalistyczną do zerwania z komunistami i zaakceptowania polityki rządu.

Po przemówieniu premiera pierwszy zabrał głos przywódca Partii Socjalistycznej, Nenni, który oświadczył:

„Nasza solidarność z komunistami zrodziła się z naszej współpracy. W maju 1947 r., kiedy wy wyparliście się sojuszu z komunistami, uważaliśmy za konieczne wzmocnić jeszcze bardziej solidarność naszą z komunistami".

Nenni na zakończenie stwierdził, że **socjaliści głosować będą przeciwko rządowi.**

W imieniu Włoskiej Partii Komunistycznej zabrał głos Pajetta, członek kierownictwa Komunistycznej Partii Włoch.

Mówiąc o planach delegalizacji Partii Komunistycznej, Pajetta oświadczył:

My reprezentujemy siłę w państwie. Biada tym, którzy by chcieli usunąć naszą opozycję z życia naszego kraju.

Faszyzm — ciągnął dalej Pajetta — zwyciężył, gdyż nie było organizacji, która by potrafiła skupić masy do walki z reakcją. **Dziś, na szczęście, istnieje taka organizacja.**

W głosowaniu za rządem wypowiedziało się 314 posłów, przeciwko 189. **Jest to najniższa ilość głosów, jaką rząd uzyskał od czasu wyborów kwietniowych przy głosowaniu nad votum zaufania.**

„Pierwszy start"

Nowy film polski

Zespół Filmu Polskiego, który realizował w swoim czasie komedię muzyczną „Skarb", pracuje obecnie w Łodzi nad realizacją pełnowartościowego filmu fabularnego „Pierwszy start".

Akcja filmu toczy się wśród młodzieży, która przechodzi przeszkolenie szybowcowe w ramach organizacji „Służba Polsce".

Większą część filmu stanowią zdjęcia w plenerze, które będą nakręcane wiosną i latem roku bież. w Beskidach pod Żywcem na terenie ćwiczeń szybowcowych oraz w szkole szybowcowej w Goleszowie. Zdjęcia w łódzkim atelier filmowym zostały już zakończone.

Po raz pierwszy w kinematografii polskiej główne role odtwarza uzdolniona młodzież ze świetlic szkół średnich i zawodowych. Obok niej w filmie występują aktorzy zawodowi: Walter, Jaroń, Mikołajewski, Pietraszkiewicz, Woźniak i in.

Autorem scenariusza jest Ludwik Starski, reżyseruje Leonard Buczkowski, nakręca zdjęcia Seweryn Kruszyński. Opracowania muzyczne piosenek masowych dokonał Jerzy Harald.

Prezydent R. P. na przedstawieniu

Państwowego Teatru Nowego z Łodzi

Dnia 14 bm. z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki odbył się specjalny występ goszczącego w Warszawie zespołu Państwowego Teatru Nowego w Łodzi, dla zaproszonego grona pisarzy, aktorów, słuchaczy państwowej wyższej szkoły teatralnej oraz miłośników sztuki. Wystawiona została sztuka czeskiego robotnika Vaszko Kani p. t. „Brygada Szlifierza Karhana".

Na przedstawienie przybył Prezydent R.P. Bolesław Bierut w towarzystwie premiera Cyrankiewicza i członków Rządu.

Po skończonym przedstawieniu obywatel Prezydent w serdecznej rozmowie z aktorami i reżyserami wyraził im uznanie za wysoki poziom gry, w tak interesującej i aktualnej sztuce.

Centralna akademia w Łodzi

zamanifestuje naszą solidarność z młodzieżą krajów kolonialnych

W dniu 21 bm. podobnie jak w latach ubiegłych, demokratyczna młodzież całego świata obchodzić będzie **Międzynarodowy Dzień Solidarności z młodzieżą krajów kolonialnych, walczącą o zrzucenie jarzma wyzysku i ucisku imperialistycznego.**

W Polsce, jak we wszystkich krajach, młodzież zrzeszona w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i Międzynarodowym Związku Studentów, przystąpiła do przygotowań obchodu Dnia Solidarności.

W ciągu tygodnia poprzedzającego 21 luty, specjalne referaty i odczyty na zebraniach, filmy i audycje radiowe, prasa, literatura i fotogazetki będą popularyzowały życie i walkę młodzieży Azji, Afryki i Ameryki Południowej.

Dnia 21 bm. odbędzie się centralna akademia w Łodzi, z udziałem przedstawicieli krajów kolonialnych.

KONCERT KOMPOZYTORSKI G. BACEWICZÓWNY w Filharmonii

Piątkowy koncert symfoniczny Państw Filharmonii (17 bm., godz. 19.30) poświęcony będzie twórczości GRAŻYNY BACEWICZÓWNY. W programie: Uwertura, III Koncert skrzypcowy w wykonaniu kompozytorki oraz Koncert fortepianowy (nagrodzony na IV Konkursie im. Fr. Chopina) w wyk. STANISŁAWA SZPINALSKIEGO. Dyryguje TOMASZ KIESEWETTER.

Dla klientów — puste półki

a w mieszkaniu - skład towaru!

Właścicielka sklepu przy ul. Andrzeja Struga 5 zmagazynowała w celach spekulacji około tysiąca metrów tkanin

W ostatnich dniach można zaobserwować w Łodzi dziwne zjawisko. Wystawy sklepów włókienniczych, będących własnością prywatnych kupców, świecą pustkami a i nie wiele lepiej przedstawia się sytuacja w samych sklepach. Na półkach znajdują się najwyżej dwie, czy trzy sztuczki towaru i — to wszystko. Na zapytania klientów kupcy wzruszają ramionami, odpowiadając z wielomówiącym spojrzeniem! — Nie ma, wie pan jak to dzisiaj jest!

Wiemy, wiemy aż za dobrze. Towarów w sklepach nie ma, ale leżą za to ukryte w prywatnych mieszkaniach kupców i ich wspólników czy znajomych. Towarów w sklepach nie ma, bo wyniesione w walizkach czekają na moment, kiedy właściciel będzie je mógł sprzedać — naturalnie, z odpowiednim zyskiem — podobnym do niego spekulantom.

Wszystkie te wyrachowania spalą jednakże na panewce. Przyczyni się do tego delegatura Komisji Specjalnej, która z każdym tygodniem zaostrza metody swej walki ze wszelkiego rodzaju spekulantami i handlarzami łańcuszkowymi.

Przestali już oni czuć się spokojnie na placu Tamfaniego, który do niedawna jeszcze był domeną ich działalności. Coraz częstsze akcje kontrolne zmuszają ich do szukania „schronienia" na pobliskich ulicach i bramach, gdzie jednak również długo się nie utrzymają.

Nie pomaga również przechowywanie towarów u znajomych, bo i to się wykryje. Każdy kombinator, wcześniej czy później, wpadnie w ręce sprawiedliwości.

Przekonała się o tym wczoraj **Domicela Iwasieczko**, zam. przy ul. Legionów 16. Iwasieczko jest właścicielką sklepu włókienniczego, mieszczącego się **przy ul. Andrzeja Struga 5.** O sklepie nie można powiedzieć, aby był dostatecznie zaopatrzony w towary, w prywatnym mieszkaniu miała pani Domicela też tylko... siedem kuponów, **ale za to w mieszkaniu jednego z jej dobrych znajomych znaleziono pięć dużych walizek** i ogromny drewniany kufer, wypełnione po brzegi najrozmaitszymi towarami.

Nie brakowało tu niczego. Od najpiękniejszych męskich „setek" po wzorzyste jedwabie, a nawet kliny nylonowe. Wszystko w najlepszym gatunku i o ładnych wzorach. Na podstawie pobieżnych obliczeń można przypuszczać, że wartość zakwestionowanego materiału wynosiła kilka milionów złotych.

Iwasieczko przyznała się, że materiały te stanowią jej własność, **wyjaśniając, że ukrywała je u znajomego w obawie przed wizytą Ochrony Skarbowej.** Tłumaczyła się również, że część z nich zakupiła od pokątnych dostawców z zamiarem dalszej odsprzedaży po paskarskich cenach.

Poza tym również w bieżącym tygodniu, zatrzymano niejaką Mariannę Tomczak, u której znaleziono nieco mniej, bo tylko... około 230 metrów tkanin!

Tomczak skupowała znalezione u niej materiały na placu Tamfaniego i na rozmaitych straganach, sprzedając je następnie dalej po doliczeniu odpowiedniego zysku. Klientów jej nie brakowało, o czym może świadczyć fakt, że w trakcie przeprowadzania rewizji do mieszkania zgłosiło się kilka osób. Wszystkie tylko naturalnie po... informacje.

Spekulanci i kombinatorzy są więc teraz w prawdziwym kłopocie. Plac Tamfaniego, jak już wspomnieliśmy, prawie że odpadł, w sklepach trzeba sprzedawać uczciwie; a i nawet, mając towar ukryty u kogoś obcego, też nie można być spokojnym. Cóż, może lepiej wziąć się za uczciwą pracę, póki jeszcze nie jest za późno? (mk)



To nie magazyn PDT, lecz prywatny schowek pani Iwasieczko.

Nowa organizacja sprzedaży

wyrobów spółdzielni pracy

Dystrybucją artykułów produkowanych przez spółdzielnie pracy, zrzeszone w Związku Spółdzielni Pracy zajmie się nowopowstała spółdzielcza organizacja zbytu drobnej wytwórczości pod nazwą „Spólnota Pracy".

Zadaniem nowoutworzonej placówki będzie jak najściślejsze powiązanie produkcji spółdzielni wytwórczych z aparatem handlu uspołecznionego, jak MHD, PDT, spółdzielniami spożywców, gminnymi spółdzielniami i centralami handlu państwowego.

Dla właściwego rozprowadzenia tej części masy towarowej, która nie będzie przyjęta przez placówki handlu uspołecznionego, „Spólnota Pracy" zorganizuje własne punkty detaliczne.

Scena i ekran

„Tu mówi Tajmyr"

w Stałym Teatrze Świetlicowym

Do tego czasu dzienniki łódzkie umieszczały codziennie komunikaty z pięciu teatrów: z teatru im. Stefana Jaracza, Nowego, Powszechnego, Lutni i Osy. Niedługo już chyba dojdzie tu jeszcze jedna pozycja: wzmianką ze Stałego Teatru Świetlicowego przy „Domu Kultury" Związków Zawodowych, ażebyśmy wszyscy wiedzieli, co się dzieje na tej naprawdę sympatycznej i godnej jak najgorętszego poparcia scenie.

Tydzień temu grano znowu arcydzieło Gogola „Rewizor z Petersburga", w ubiegłą zaś sobotę i niedzielę wystąpił zespół Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach z trzyaktową komedią Isajewa i Galicza „Tu mówi Tajmyr".

„Tu mówi Tajmyr" to pełna krzepiącego optymizmu komedia, która bawi i uczy, w lekkiej formie opowiadając o zagadnieniach najbardziej dziś ważkich — to sztuka o solidarności i fanatyźmie pracy dzisiejszych radzieckich ludzi. Była ona niedawno wystawiona w teatrze „Osa" pod tytułem „Wzywa was Tajmyr". Teraz rolę uśmiechniętych entuzjastów pracy z Moskwy, ze słonecznego Krymu i mroźnego Tajmyru odegrali ze zrozumieniem i ze szczerym zapałem entuzjaści teatru świetlicowego z Pabianic.

Jest to zespół bardzo ambitny i pracowity, jeden z lepszych na terenie województwa łódzkiego. Skupił on w sobie parę rzetelnych, samorodnych talentów, z których wymienić należałoby Janusza Szlukera (trudna i popisowa rola Dziuzikowa) Romana Frontczaka (dobrze ucharakteryzowany dziadek Baburin) Chrześciewska Elżbieta (Luba Popowa). Na szczególną wzmiankę zasługuje Oraczewska Anna (bardzo prosta, szczera i bezpośrednia dyżurna 13-go piętra).

Reżyser Eugeniusz Stawowski, uwypuklając ideologiczne momenty sztuki, dał jej odpowiednie komediowe tempo. Mam jednak małe zastrzeżenie: czy nie możnaby poświęcić więcej uwagi charakteryzacji aktorów?

Ażeby wyłowić te nazwiska nie musiałem — jak to kiedyś dawniej bywało — wałęsać się podczas antraktu za sceną, albowiem po prostu znalazłem je wydrukowane w normalnym programie.

Innowacja ta jest bardzo słuszna. Była by ona jednak jeszcze bardziej celowa, gdyby w przyszłości na odwrotnej stronie programu umieszczano również kilka — ujętych w popularnym skrócie — uwag o danym autorze i jego dziele. Dopomogłoby to w znacznej mierze mniej wyrobionemu widzowi do zrozumienia sztuki oraz do wyłowienia jej nie zawsze całkiem przejrzystych tendencji. *M.*

Codzienna nowelka „Expressu"

Mnemotechnika

Halim

— Sprawa jest bardzo pilna — zauważyłem — zadzwonisz jutro do mnie?

— Ma się rozumieć! A jaki jest numer twojego telefonu?

— Pięćdziesiąt cztery — dwadzieścia sześć. Zapisz sobie.

— Po co mam zapisywać? — przyjaciel mój wzruszył ramionami — lubię ćwiczyć pamięć, którą i tak posiadam nie najgorszą. Numer twój jest bardzo prosty: sześćdziesiąt cztery — dwadzieścia sześć.

— Nie sześćdziesiąt cztery, ale pięćdziesiąt cztery.

— Racja, racja! pięćdziesiąt cztery. Pierwsza połowa pięćdziesiąt cztery druga połowa dwadzieścia sześć. Znaczy, że pierwsza jest dwa razy większa niż druga...

— Ale, ale!... Druga połowa pomnożona przez dwa daje nie pięćdziesiąt cztery, a tylko pięćdziesiąt dwa — poprawiłem go.

— Racja — przyznał mi po chwili głębokiego namysłu przyjaciel — znaczy więc, że drugą połowę trzeba pomnożyć przez dwa i do tej sumy dodać dwa... To jest zupełnie jasne! Trzeba tylko dobrze zapamiętać drugą połowę numeru. Jaka ona jest?

— Dwadzieścia sześć

— Pięknie! Dwadzieścia sześć. Tylko jak zapamiętać tę liczbę? Mam w sumie dwadzieścia palców... Do dwudziestu dodaję sześć... A jak zapamiętać to sześć?

— Zapisz je sobie!

— Nie, bracie, to jest dobre dla półanalfabetów. Ja mam dobrą pamięć, a poza tym od czego jest mnemotechnika? Zresztą sprawa jest bardzo prosta, bo ustaliliśmy już, że drugą połowę należy pomnożyć przez dwa i dodać do tego dwójkę. Teraz cała trudność polega tylko na tym, ażeby zapamiętać tę drugą połowę.

— Czekaj — podsunąłem mu — ile masz lat?

— Trzydzieści dwa.

— Czyli, że jeśli od trzydziestu dwóch odejmiesz sześć, otrzymasz szukaną drugą połowę, czyli dwadzieścia sześć.

— Racja ale jak zapamiętać sześć?... Dlaczego właśnie sześć, a nie osiem, albo pięć?.... Nic z tego nie wychodzi. Zajmijmy się więc raczej pierwszą połową... Jaki jest numer twojego telefonu?

— Pięćdziesiąt cztery — dwadzieścia sześć.

— Pozwól mi pomyśleć... Mój ojciec umarł w pięćdziesiątym siódmym roku życia, a siostra w dwudziestym pierwszym... Znaczy, że ojciec umarł o otrzy lata później niż pierwsza połowa telefonu, siostrze zaś brakowało do drugiej połowy pięć lat.

— Dlaczego nie dajesz spokoju nieboszczykom? — skrzywiłem się — i po co te wszystkie komplikacje?

— Nie mogę myśleć, kiedy spoglądasz na mnie tak ironicznie... Ale czekaj!... Mam pomysł... W którym roku była wojna Krymska?

W tysiąc osiemset pięćdziesiątym czwartym.

— W pięćdziesiątym czwartym!... Ot, właśnie! Jeśli teraz od wojny Trzydziestoletniej odejmę cyfrę cztery, będę miał drugą część numeru telefonu... Cztery, to cyfra ogromnie łatwa do zapamiętania, bo są przecież cztery strony świata. A więc: wojna Krymska, następnie wojna Trzydziestoletnia, minus cztery strony świata... Sam widzisz, jakie to jasne i nieskomplikowane... Nie ma to jak mnemotechnika......

......— Dlaczego nie dzwoniłeś do mnie? — zapytałem, kiedy spotkałem go po trzech dniach — Czekałem na ciebie, a tyś zapomniał.

— Ładny z ciebie ananas! — oburzył się. Skoro nie chciałeś załatwić mi tej sprawy, mogłeś powiedzieć to wręcz, a nie dawać mi fałszywy numer? Zadzwoniłem pod numer pięćdziesiąt cztery — dwanaście, a tam nagadano mi impertynencji i powiedziano, żebym nie robił głupich telefonicznych kawałów, bo pod tym numerem nie mieszka żaden Reński, ale znajduje się zakład pogrzebowy... Uważałem cię zawsze za człowieka poważniejszego... Takie kawały z zakładem pogrzebowym może robić najwyżej jakiś niedoważony młokos.

— Rozgniewałem się nie na żarty.

— A po jakiego diabła dzwoniłeś pod pięćdziesiąt cztery — dwanaście, skoro mój telefon nosi numer pięćdziesiąt cztery — dwadzieścia sześć?

— Pamiętam doskonale żeś podał mi inny... Więc najpierw wojna Krymska, a potem Siedmioletnia..

— A niech cię licho weźmie... Nie Siedmioletnia ale Trzydziestoletnia.

— Co mówisz? A ja do wojny Siedmioletniej dodałem pięć części świata.

— Miało być nie pięć części świata, ale cztery strony świata... Trzydzieści minus cztery...

— No tak... No tak — przyznał trochę strapiony — W przyszłości zapamiętam to sobie: a tak czy tak muszę raz jeszcze zadzwonić do ciebie w tej samej sprawie.

— Wiesz co? — wpadła mi nagle do głowy kapitalna myśl — Po co ta cała mnemotechnika i te wszystkie historie? Dam ci radę: weź po prostu ołówek, notes i zapisz sobie mój numer!

— Szkoda miejsca w notesie! Notes może się zgubić, a to co utkwi w pamięci, zostanie w niej raz na zawsze... Tylko będę musiał obmyśleć inny chwyt mnemotechniczny. Noszę kołnierzyk numer czterdzieści. Pierwsza wojna światowa wybuchła w roku tysiąc dziewięćset czternastym. Czterdzieści plus czternaście daje w sumie pięćdziesiąt cztery, czyli pierwszą połowę twojego telefonu...

Pożegnałem go szybko. I nie czekam już więcej na jego telefon, bo wiem, że i tak nigdy do mnie nie zadzwoni.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — „Powiedział nam Bartek, że dziś tłusty czwartek". Więc się pączków nasmażyło, a teraz je postawię, niech tu przestygną, a ja zawołam Wicka na ucztę...

WICEK: — No i gdzie te pączki? Pustą tacę tylko widzę!
WACEK: — Właśnie na tej tacy przed chwilą je zostawiłem!...
WICEK: — No to gdzież są?

WACEK: — Powiem ci, ale nachyl się, bo ta bestia wszystko rozumie... To Azor je zjadł!
WICEK: — Bo czemuś stawiał na podłodze? Teraz trzeba kupić!

WACEK: — Chodź pan do nas!
WICEK: — Prosimy na pączki!...
SOBEK: — Dziękuję! Musiałbym się może rewanżować... Kupiłem sobie już jeden i sam go zjem!

Pod ostrym kątem

Będzie dobrze, zobaczycie!

...z drugiej strony kontynuować będziemy wzorem ubiegłego spotkania z konsumentami — oświadczył m. in. w swym wywiadzie dyrektor naczelny Powszechnych Domów Towarowych, Kowalewski.

Jaki jest cel takich spotkań — pisaliśmy już niejednokrotnie. Chodzi o nawiązanie bliższego kontaktu między kierownictwem sprzedaży PDT a klientami, chodzi po prostu o to, aby klienci mieli możność zgłaszania swych uwag i ewentualnych zastrzeżeń, dotyczących pracy w PDT. i ażeby kierownictwo uwzględniało te uwagi, usprawniając coraz bardziej działalność aparatu sprzedaży.

Jeżeli idzie o Łódź, oświadczenie naczelnego dyrektora PDT wydaje się o tyle nieaktualne, że nie można przecież kontynuować tego, czego się w ogóle nie rozpoczęło. Bo w Łodzi — spotkań z klientami jak nie ma, tak nie ma.

Czyniono wprawdzie pewne próby w tym kierunku, ale spaliły one na panewce z winy dyrekcji. Jedno zebranie zwołano akurat na kilka godzin przed Wielkanocą, innego znowu nie zareklamowano odpowiednio, toteż efekt był taki, że na pierwszym nie było nikogo, a na drugie przyszedł jeden klient!

Założenia naczelnej dyrekcji PDT są niewątpliwie słuszne. O tym, że takie spotkania dają duże korzyści dla obydwu stron widzimy z licznych przykładów w innych miastach. Dlaczegóż więc miasto nasze miałoby pozostać w tyle?

A więc, droga dyrekcjo PDT:

— Róbcie, róbcie, ale z życiem

— Będzie dobrze, zobaczycie!

(och)

Na Tłusty Czwartek!..

Przed sądem staje właściciel sklepu i samochodu, oskarżony o zbyt szybką jazdę po ulicach miasta.

— Panie sędzio — broni się podsądny — to nieprawda.... Jechałem bardzo wolno....

— Jakie pan może przedstawić dowody? — pyta sędzia.

— Bardzo przekonywujące! Niech wysokiemu sądowi wystarczy, że jechałem wtedy właśnie do urzędu skarbowego, aby zapłacić domiar podatkowy....

* * *

Pan Bąbelek wchodzi do sklepu z męską galanterią.

— Proszę o skarpetki — powiada — tylko w dobrym gatunku...

— Oto najlepsze z najlepszych — zachwala ekspedientka. — Zapakować panu dwie pary?

— Po co aż dwie pary? — dziwi się pan Bąbelek. — Czy pani myśli, że ja mam cztery nogi?

* * *

Pan Hipolit wynajmuje dla siebie pokój sublokatorski.

— Gdzie pan mieszkał przed tym? — pyta go właściciel mieszkania

— Na Dworskiej...

— Długo?

— Cały rok...

— A dlaczego pan się stamtąd wyprowadził?

— Bo wykryłem że tam w mieszkaniu nie ma łazienki...

Łódź nie chce być szpetna

100 domów na indeksie

Odnowione jasnym tynkiem frontony budynków podniosą wygląd estetyczny naszego miasta

Zastraszająca jest brzydota niektórych domów łódzkich. Brudne, od lat nieodświeżane mury, nagie cegły wyglądające spod odbitego tynku, jasne plamy po częściowym remoncie — wszystko to tworzy istną „kakafonię barw", na którą aż przykro człowiekowi patrzeć.

Domów takich pełno jest jeszcze na naszych przedmieściach. Nie mało znajdziemy ich również w śródmieściu: na Piotrkowskiej, Kilińskiego, Daszyńskiego itd. **Rzecz prosta, tego rodzaju „ozdoby" nie zachęcają przyjezdnych do częstszego odwiedzania miasta. Ponadto wpływają one przygniatająco na atmosferę Łodzi, która dzięki temu zyskała sobie miano „ponurego miasta".**

Z pełnym zadowoleniem musimy więc powitać słuszną i celową akcję, którą podejmuje Nadzór Budowlany w naszym mieście. Wykorzystując okres mniejszego nasilenia prac remontowych, rozesłał w styczniu rb. swych kontrolerów po Łodzi, **polecając im „wyławiać" najszpetniejsze budynki.**

„Połów" był bardzo obfity, chociaż jeszcze nie pełny. Na **sporządzonej w styczniu liście znajduje się ponad 100 budynków, które wymagają gruntownego odświeżenia frontonów.**

Domy te wzięto więc przede wszystkim pod uwagę przy sporządzaniu planu tegorocznej akcji uporządkowania i upiększania naszego miasta.

Do tej pory rozesłano już prawie wszystkie nakazy odświeżenia domów, które w olbrzymiej większości znajdują się przy ul. Piotrkowskiej, Stalina, Nowotki, Kilińskiego. Właściciele tych posesji powinni przystąpić do odnawiania frontonów w pierwszej połowie kwietnia.

W akcji tej Nadzór Budowlany będzie ponad to zwracał baczną uwagę na sprawę, którą swego czasu poruszaliśmy również na łamach naszego pisma.

Chodzi tu mianowicie o kolor otynkowania, które ma być użyte przy odnawianiu frontonu. **Nadzór Budowlany postanowił zlikwidować wszelkie objawy dowolnego wybierania barwy tynku. Sprawa doboru właściwego koloru musi być bezwzględnie każdorazowo uzgadniana z Nadzorem Budowlanym.**

Pragnie się bowiem wykorzystać odnawianie domów w tym roku w celu ożywienia wyglądu miasta. Dlatego też wszędzie, gdzie to tylko będzie możliwe, zaleci się stosowanie tynku jasnego, takiego np., jakim pokryto gmach Grand-Hotelu. **Oczywiście, nie będzie się stosować kolorów bardzo jasnych, które w naszych warunkach są ogromnie niepraktyczne. Najczęściej będzie się polecać używanie barwy jasno-szarej i cielistej.**

Pocieszające jest również i to, że z jeszcze większą niż dotychczas gorliwością usuwać się będzie wszelkie ogrodzenia, płoty drewniane itp. rekwizyty, oszpecające ulice Łodzi.

Muszą one zniknąć z naszego miasta bez śladu! (kł)

Słuszna i celowa innowacja

Porady prawne w DRN

Skorzystają z nich Komitety Blokowe przy sporach z właścicielami domów

Na wczorajszym posiedzeniu Komisji Komitetów Blokowych przy Dzielnicowej Radzie Narodowej Łódź-Śródmieście zapadła nader ważna dla Komitetów Domowych uchwała. **Postanowiono mianowicie powołać do życia biuro porad prawnych w którym urzędujący adwokaci będą obsługiwali poszczególne Komitety Domowe w sprawach spornych z właścicielami nieruchomości.**

Spory te wynikają najczęściej na tle tzw. świadczeń, które właściciele domów pobierają wraz z właściwym komornem. Zwykle jednak nie rozliczają się z tych sum, toteż gdy lokatorzy odmawiają dalszego uiszczania świadczeń, wnoszą na nich skargę do sądu.

Zadaniem nowopowstałego biura porad prawnych przy śródmiejskiej DRN będzie **występowanie w obronie interesów poszczególnych Komitetów Domowych.** W biurze tym pracuje narazie czterech adwokatów. (bk)

Co pan robi, panie Nowicz?

Żołądek - to nie beczka!

12 razy w areszcie za bezprzykładne pijaństwo

Mamy już połowę lutego. Od Nowego Roku minęło sześć tygodni. Rozmaite, podejmowane przez nas wówczas, osobiste przyrzeczenia — poszły dawno w niepamięć. Nie wszyscy jednak o nich zapomnieli.

Nie zapomniał ich **Franciszek Nowicz**, zam. przy ul. Kilińskiego 115. Jeszcze w Sylwestra obiecał sobie, że nigdy więcej nie weźmie do ust kropli czystej wódki. Tak mu się to przyrzeczenie podobało, że jeszcze tego samego dnia postanowił oblać je, ale... zakrapianą Naturalnie nie obeszło się bez awantury i zbiegowiska.

A że pan Nowicz, który nawiasem mówiąc nigdzie nie pracuje i nie wiadomo z czego się utrzymuje, wierzy w prawo serii, awantur takich wywołał w styczniu jeszcze osiem, z czego ostatnią, zgodnie z tradycją, w dniu 31 stycznia. Bilans został wyrównany. Dziewięć awantur — cztery tygodnie bezwzględnego aresztu. Ponieważ jest to już dwunasta kara aresztu, na jaką Nowicza skazuje się za opilstwo, winien on się teraz wystrzegać... feralnej trzynastki.

Na tej samej sesji Sądu Starościńskiego ukarano poza tym **Stefana Zambrzyckiego** dwoma tygodniami aresztu i **Marię Kosmyk** ul. Wysoka 15, jednym tygodniem. Oboje, będąc w stanie nietrzeźwym, wywołali gorszące awantury. (m)

78 proc. kolejarzy łódzkich współzawodniczy w pracy

Wśród kolejarzy DOKP Łódź bierze już udział we współzawodnictwie pracy około 78 proc. ogółu pracowników.

Wzmaga się również, słaby jeszcze do niedawna, ruch racjonalizatorski. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba zgłoszonych wniosków wzrosła w styczniu bardzo poważnie.

Podczas kiedy w roku ubiegłym przeciętna wynosiła miesięcznie zarejestrowanych wniosków 15.5 — w styczniu wpłynęło 65 nowych wniosków.

Podcienie na Pl. Wolności będzie gotowe na 15 marca

Niezadługo już przybędzie naszemu miastu jeszcze jedno podcienie.

Roboty w lokalu dawnego „Simu" są już prawie na ukończeniu. Nowe podcienie u wylotu ulicy 11 Listopada będzie oddane do użytku przypuszczalnie przed 15 marca. (hk)

Episkopat zabrał głos

We wczorajszym „Życiu Warszawy“ ukazał się artykuł red. Jacka Wołowskiego, który podajemy w obszernym skrócie.

Po przeszło dwóch tygodniach, w czasie których urzędnicy Najwyższej Izby Kontroli, pełniąc swoje normalne służbowe obowiązki — badając buchalterię „Caritasu“ — co dzień nieomal wykrywali nowe nadużycia, popełniane przez zasiedziałych w tej instytucji hochsztaplerów i malwersantów;

po dwóch tygodniach, w czasie których społeczeństwo polskie z niesmakiem, z zażenowaniem, ze smutkiem dowiadywało się co dzień nieomal, jak to utytułowani i nieutytułowani złodzieje, ci w cywilnych ubraniach i ci w sutannach, których nie byli godni, potrafili w ciągu 5 lat zmarnotrawić nie tylko pieniądze, lecz i dobre imię „Caritasu“;

po dwóch tygodniach, w czasie których z oddołu płynącej inicjatywy uczciwych, sumiennych księży, posiadających poczucie odpowiedzialności działaczy katolickich, oraz z pomocą Rządu udało się w Centrali Krajowej i w diecezjalnych zarządach poszczególnych „Caritasów“ ludzi skorumpowanych zastąpić ludźmi uczciwymi, złodziei ludźmi dbałymi o grosz publiczny;

po dwóch tygodniach Episkopat faktycznie i moralnie za działalność poprzednich władz „Caritasu“ odpowiedzialny, zabrał głos.

* * *

Trzeba przyznać, że masy ludzi wierzących z troską, a może nadzieją czekały na głos pasterzy. Ogół społeczeństwa, a przede wszystkim ludzie wierzący oczekiwali, iż z ust tych, którzy stróżami wiary się mienią, padną słowa potępienia. Słowa potępienia pod adresem niegodnych kapłanów, co to wyrzucali grosz ofiarnością publiczną i dotacjami Rządu uzyskiwany. Grosz, przeznaczony na ratowanie wychudzonych dzieci w sierocińcach, starców, wdów i biedę wszelaką.

Że pod adresem tych kapłanów chciwych grosza na sprawy Boże obojętnych, wyzutych z miłości choć Boga fachowo przed ołtarzem wielbiących, padną słowa oskarżenia surowe, słowa ostre jak przystało na mowę biskupów.

że zawołają do nich słowami Adriana VI: Wy jesteście przyczyną wszelkiego zła.

Tak myślał pobożny, prosty naród, tak myśleli niewątpliwie proboszczowie biednych, zapadłych parafii, setki proboszczów, którzy na zjeździe w Warszawie w swoich prostych sercach potępili tych, co przez pięć lat w „Caritasie“ kradli, co dobre imię tej instytucji na szwank narazili, co swym zachowaniem splamili suknie kapłańskie.

* * *

A gdy wierzący ludzie w Polsce oczekiwali głosu biskupów, głosu tego z równym niepokojem, z równą niecierpliwością, z większą niecierpliwością oczekiwały bankierskie ośrodki w Waszyngtonie, w Londynie, w Madrycie.

Otyli prezesi trustów, którzy nie od dziś usiłują posługiwać się Kościołem, by wypełniać złotem swoje kasy;

prezesi kompanii kolejowych, którzy nie od dziś usiłują szermować wiarą jak maczugą w obronie swych dywidend;

dyrektorzy trustów, którzy uważają, iż każdy środek, a więc i wiara nadaje się do obrony pól naftowych czy złotodajnych czy kopalni węgla — oni wszyscy czekali na ten głos.

Bo oto w Polsce, Polsce, której kopalnie były ich kopalniami, a ich kopalniami być przestały, bo oto w Polsce, której zakłady przemysłowe były ich zakładami, a ich zakładami być przestały, bo oto w Polsce, w której miliony robotników dla nich przed wojną pracowały, a teraz pracują dla siebie, bo oto w tej Polsce ostatni jeszcze nieustabilizowany odcinek życia, odcinek stosunków między Kościołem a Państwem zaczyna się stabilizować.

Bo oto cierpliwa, uparta, dobra wola Rządu zdaje się przełamywać upór, pychę, jakże daleką od apostolskiej prostoty, pychę kościelnej hierarchii.

* * *

Lecz gdy wierzący naród w Polsce, naród tak spragniony spokoju, jak tylko spragniony być może naród, który tyle przeszedł co nasz, gdy naród polski pragnący stabilizacji, pragnący tak, jak może pragnąć tylko naród, mający do odbudowania, do zrobienia tyle co nasz — oczekiwał głosu biskupów, który by złączył się z ich głosami, który by potępił złodziei — bankierzy amerykańscy i angielscy nie byli tak cierpliwi.

Trusty, koncerny, kompanie jeszcze w styczniu rozpętały w prasie i radio istną nagonkę na urzędników Najwyższej Izby Kontroli Państwa, spełniających w „Caritasie“ te same obowiązki i spełniających je równie sumiennie, jak w jakiejś PCH czy przemyśle drzewnym, czy w jakiejś innej państwowej czy prywatnej instytucji. Urzędników tych mianowano zaraz „rządem“, ich akcję nazwano terrorem stosowanym wobec Kościoła.

A trzydziestego stycznia Głos Ameryki nieomal całe oświadczenie Episkopatowi podyktował.

I mimo woli nasuwa się na myśl przemówienie wygłoszone w grudniu 49 roku przez wysokiego urzędnika banku Morgana, a zarazem dyrektora „Głosu Ameryki“, który na przyjęciu wydanym przez będącego dziś na usługach amerykańskiego wywiadu zaprzańca Tito, oświadczył:

„Nieustępliwe stanowisko Kościoła Katolickiego w krajach demokracji ludowej jest w znacznej części zasługa „Głosu „Ameryki“.

Tak oświadczył pełnomocnik Banku Morgana, banku, którego „Głos Ameryki“ wraz z czterdziestoma stacjami głównymi i sześćdziesięciu stacjami pomocniczymi jest własnością. (Pożyczka bankowa w wysokości sześćdziesięciu procent wartości sprzętu).

Oświadczenie owego urzędnika ogłoszone zostało w wychodzącym w New Yorku, a pozostającym pod bezpośrednim wpływem Ligi Katolickiej i Rady Polonii Amerykańskiej „Nowym Świecie“ z dnia 4. XII. 49 r.

W większości parafii oświadczenia Episkopatu proboszczowie w ogóle nie odczytali, były i takie, gdzie kapłani wszedłszy na ambonę stwierdzali po prostu z zadowoleniem, iż korupcja, powszechna w dotychczasowym „Caritasie“ nie dotknęła im podległych związków parafialnych.

W niewielu jedynie kościołach oświadczenie biskupów precyzujące stanowisko hierarchii w stosunku do nadużyć dotychczasowych w „Caritasie“ zostało odczytane w całości lub podane w omówieniu.

Miało to miejsce przede wszystkim tam, gdzie kazania wygłaszali biskupi, lub bezpośrednio im podlegli i całkowicie od nich materialnie uzależnieni wyżsi urzędnicy Kurii.

* * *

Lecz przejdźmy do oświadczenia biskupów.

Przede wszystkim wyrazili oni żal, ból nawet, na skutek ostatnich zarządzeń władz państwowych, w stosunku do dobroczynnej organizacji „Caritas“.

„Zarządzeń“ — to oczywiście przede wszystkim kontroli jaką Najwyższa Izba Kontroli w Centrali Krajowej i Oddziałach Diecezjalnych „Caritasu“ przeprowadziła.

Którą przeprowadziła nawet nie z własnej inicjatywy, ale w wyniku licznych skarg, jakie do NIK-u od przeszło dwu lat na praktyki „Caritasu“ napływały. Nie od ludzi świeckich, lub niechętnych kościołowi, ale ze strony kół parafialnych, które przed tym daremnie dobijały się o kontrolę do Kurii Biskupich i do Nadzorczej Komisji Episkopalnej.

* * *

Nie miały czasu na kontrolę działalności „Caritasu“ Kurie Biskupie, musiała zgodnie ze swym ustawowym obowiązkiem znaleźć na nią czas Najwyższa Izba Kontroli.

W hierarchii spraw, w hierarchii ich wagi zagadnienie stosunkowo drobne. Ta sama Najwyższa Izba Kontroli zaprowadziła gruntowny porządek w Przemyśle Węglowym, dysponującym znacznie większymi od „Caritasu“ kapitałami i przecież kontrolowanym, interesowała się przemysłem włókienniczym, interesowała się i interesuje się każdym odcinkiem, gdzie buchalteria wydaje się być w nieporządku.

Lecz Episkopat gdy dotknięto buchalterii „Caritasu“, poczuł... ból i pośpieszył się podzielić nim z wiernymi.

Tylko, że nie tylko wierni, ale jak to się w niedzielę okazało również i większość kapłanów bólu tego nie podzieliła.

* * *

W dalszym ciągu swego oświadczenia Episkopat poprzez usta biskupów oświadczył, iż wszystkie zarzuty pod adresem „Caritasu“ były kłamliwe i wyssane z palca.

Od dwu tysięcy lat siłą Kościoła była przezorna ostrożność, a dostojnicy kościelni formułowali swe wyroki nieraz całymi wiekami.

W tym wypadku Episkopat Polski wydał sąd tego samego dnia, gdy nadużycia zostały wykryte. Nie rzuciwszy nawet okiem na dowody, nie pofatygowawszy się, by obejrzeć kwity, mając chyba za jedyne źródło informacji głośniki nastawione na Amerykę i na Londyn — Episkopat swoją powagą zaprzeczył wszystkim zarzutom.

* * *

Można by się zapytać, na czym opierają księża biskupi swoje twierdzenie, iż dochodzenia, prowadzone przez kontrolerów Najwyższej Izby Kontroli, to „rozsiewanie nieprawdziwych wiadomości“ i czy księża biskupi, polecając podwładnym sobie proboszczom po Mszy Św. odczytać z ambon w szatach liturgicznych słowa o owych „nieprawdziwych“ dotyczących „Caritasu“ zarzutach, są pewni, iż ambony nie zostaną skalane kłamstwem. Kłamstwem, które tylko ich obciążyłoby sumienie.

* * *

Księża biskupi twierdzili w swoim oświadczeniu dalej, iż „Caritas“ zgodnie z zasadami Ewangelii usiłowała dotrzeć do wszelakiej biedy bez oglądania się na przekonania polityczne lub zabarwienie ideowe potrzebujących pomocy. Czerpiąc zaś poważną ilość swych środków z ofiar Komitetu Ratunkowego Episkopatu amerykańskiego, oraz z Ligi Katolickiej i Rady Polonii Amerykańskiej „Caritas“ — dysponowała nimi, biorąc pod uwagę nie tylko potrzeby swych podopiecznych, ale również wyraźną wolę ofiarodawców

* * *

Zgodnie z intencjami ofiarodawców...

Ba! Nie ulega dla nikogo wątpliwości, że Komisja Episkopalna nadzorująca działalność dotychczasowego „Caritasu“ aż nadto dobrze znała i zna życzliwe intencje, jakie na przykład Episkopat amerykański żywił i żywi w odniesieniu do Polski Ludowej. „Biskupi amerykańscy“, jak to w swym niedzielnym kazaniu wyraził się Ksiądz Prymas Wyszyński. A szczególnie ksiądz Kardynał Spelman. Intencje, które — że pozwolimy sobie być znów innego zdania niż księża biskupi — nader dalekie są od zasad Ewangelii.

Zachodzi nawet poważna obawa, iż Komisja Episkopalna prz rozdziale darów i zapomóg, nawet w jednej tysiącznej nie mogła by spełnić pragnień i intencji ofiarodawców.

Gdyby tym intencjom zadośćuczyniono, — zapewne — dzieci w zakładach „Caritasu“ miałyby jeszcze gorzej niż dotąd, natomiast wszyscy ukrywający się jeszcze w Polsce byli wehrmachtowcy, ss-mani, banderowcy, wszystkie niedobitki reakcyjne krajowego i zagranicznego pochodzenia, wszyscy byli obszarnicy, fabrykanci, dygnitarze itp., chodziliby rumianiutcy, tłuści jak pączki w maśle, a podziemie miałoby pełny wikt i ekwipunek.

Więc o tych intencjach tak szczegółowo nie mówmy. Mówmy raczej o darach które przyszły.

* * *

Według oświadczenia Episkopatu, dary te stanowiły „znaczną“ część budżetu „Caritasu“.

Czyżby?

Znów sięgnę do prasy amerykańskiej.

W piśmie „Everybody Dail“ z dnia 30 listopada ub. roku znalazłem taką drobną notatkę:

„Organizacja „CARE“ odesłała w tych dniach z powrotem ofiarodawcom 627 paczek, nadesłanych z różnych miast Ameryki, a przeznaczonych dla biednych dzieci w Polsce. Organizacja „CARE“ wyjaśnia, iż paczek do Polski, rządzonej przez reżim warszawski nie wysyła“.

Dostojni autorzy oświadczenia wiedzą zapewne, co to jest organizacja „CARE“ i dlatego w związku z „Caritasem“ o niej wspominam.

Znów w piśmie, zatytułowanym „Ave Maria“, pochodzącym z listopada ub. roku, a będącym pod bezpośrednim nadzorem Episkopatu amerykańskiego, wśród licznych datków, składanych przez Polonię Amerykańską na pomoc dzieciom, po podsumowaniu stwierdziłem, iż na ciepłe majteczki „dla małych Murzynków w Afryce“ złożono 5.000 dolarów, a na „sieroty w Polsce“ 3,5 dolara. Słownie: trzy i pół dolara.

* * *

Więc choć, niewątpliwie, pomoc w postaci darów zasiliła fundusze „Caritasu“, była to pomoc niewielka w porównaniu z datkami społeczeństwa polskiego, z datkami, które według tak szanowanej przez nadzór „Caritasu“ intencji „ofiarodawców“, przeznaczona była wyłącznie na pomoc dla nędzarzy i z olbrzymimi dotacjami Rządu, które również na ten cel były przeznaczone.

* * *

Episkopat faktycznie i moralnie odpowiedzialny za brak kontroli, za nieład, za korupcję, za zło jakie się w dotychczasowym „Caritasie“ rozpanoszyło, miast zgromić winowajców, skoro ich — zatrudniony czym innym — usunąć w swoim czasie nie chciał czy nie mógł, obraził się na Najwyższą Izbę Kontroli, że zmuszona mnożącymi się skargami parafian z zapadłych parafii, skargami poszczególnych działaczy „Caritasu“ i skargami ludzi, którym odmawiano pomocy, w buchalterię „Caritasu“ wglądnęła, a stwierdziwszy nadużycia, złodziei usunęła lub usuwa.

Episkopat obruszył się na Rząd, który nie chcąc by działalność katolickiej instytucji dobroczynnej „Caritas“ uległa przerwie — na miejsce usuniętych hochstaplerów, niebieskich ptaków, byłych gestapowców, zaprosił do pracy w „Caritasie“ uczciwych, a chętnych do pracy kapłanów i działaczy katolickich.

I Episkopat postanowił po prostu „Caritas“ rozwiązać.

* * *

Episkopat postanowił „Caritas“ rozwiązać, przy czym w sposób niesłychanie dla siebie wygodny (i jakże zgodny ze wszystkimi audycjami „Głosu Ameryki“ i „BBC“) zwykłą aferę kryminalną, żonglerskim gestem przerobił na zagadnienie polityczne. Jednym łatwym pociągnięciem pióra wyrzucając na bruk tysiące nędzarzy, którymi „Caritas“ dotychczas się opiekowała, Episkopat nie tych nędzarzy, ale swoje Dostojne Osoby postanowił przedstawić w aureoli męczeństwa.

Doprawdy, — niezbyt uciążliwego męczeństwa. Akurat takiego, któreby „Głosowi Ameryki“, czy „BBC“ dało temat do paru rozczulających pogadanek.

* * *

No i nie udało się. „Caritas“ nie rozwiązała się. Dzięki postawie społeczeństwa w większości przecież katolickiego, dzięki postawie, przeważającej części duchowieństwa, „Caritas“ będzie egzystowała nadal, będzie pracowała — wierzymy, lepiej niż dotychczas.

A Episkopat?

No cóż! Biskupi, którzy oddaliwszy się od spraw ducha, gdzie byli pars magna, zeszli w sposób zdecydowany na teren walk politycznych, którzy z taką łatwością zamienili swe szaty pontyfikalne na zadzierzystą bojowość miernych polityków, niechże tymi politykami będą nadal. I niechże się nie obrażają, gdy jako polityków i tylko polityków będzie się ich traktowało.

JACEK WOŁOWSKI.

Mordowali mężczyzn, kobiety i dzieci

Banda NSZ przed sądem

6 wyroków śmierci i cztery kary wieloletniego więzienia

Koszmarny proces toczył się w ciągu pięciu dni przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi na sesji wyjazdowej w Piotrkowie.

Rozpatrywany był ponury łańcuch zbrodni, których dopuszczała się odpowiadająca przed Sądem 10-osobowa grupa z szeregów N.S.Z.

Po zlikwidowaniu getta udało się jedenastu Żydom ukryć we wsiach Adamów i Mileń pod Piotrkowem. W sierpniu 1944 r. zostali oni przez zbrodniarzy wytropieni. **Oskarżeni zawlekli ich do lasu, obrabowali z ubrań i obuwia i na nagich dokonali egzekucji. Mimo łez i próśb matek, nie oszczędzili nawet niemowlęcia w poduszce oraz drugiego dziecka, trzymanego przez matkę na rękach.**

Szczytem cynizmu było wygłoszenie przez „dowódcę” plutonu egzekucyjnego oskarżonego Zajączka „mowy” nad dołem, do którego wrzucili rozstrzelanych.

„Spełniliśmy smutny obowiązek”... — mówił zbrodniarz.

Na sali sądowej ożyły koszmarne sceny, gdy ujawnione zostało, że oskarżeni polowali jak na zające — na uratowanych z getta 12-letniego i 15-letniego chłopca, którzy padli z rąk zbrodniarzy. **Ich dziełem było również zamordowanie ukrywającej się kobiety.**

Stwierdzono ponadto, że oskarżeni Jasion, Tomaszkiewicz, Banaszczyk i Stefaniak napadli na żołnierzy radzieckich.

Oskarżeni przyznali się do winy, zasłaniając się, że działali „z rozkazu”.

Sąd skazał: Tadeusza Zajączka, Józefa Jasiona, Józefa Tomaszkiewicza, Jana Banaszczyka, Jana Stefaniaka i Adama Maznasa — **na karę śmierci**, Władysława Francuza — **na dożywotnie więzienie**, Jana Nowaka i Jana Leśniewskiego — po 15 lat oraz Tomasza Ślusarczyka — na 10 lat więzienia.

Łódź wita odrodzoną Warszawę

Wielka impreza na odbudowę Stolicy

W najbliższą sobotę sale Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi zmienią całkowicie swój wygląd, zamieniając się na wizję Warszawy.

Wojewódzki Komitet Obywatelski Odbudowy m. st. Warszawy urządza z okazji przystąpienia Łodzi i województwa łódzkiego do współzawodnictwa w świadczeniach na odbudowę stolicy — uroczystą akademię i zabawę. Zabawa, w której weźmie udział około 800 przodowników pracy i działaczy społecznych z naszego miasta odbywać się będzie pod hasłem: **„Łódź wita odrodzoną Warszawę”.**

Już w hallu powita przychodzących wspaniale urządzona i iluminowana makieta trasy W—Z. W dalszych pokojach zobaczymy plastyczne makiety Warszawy przeszłości i przyszłości, Starego Miasta, wieżowce i monumentalne gmachy, wszystko wykonane z papieru rękoma absolwentów Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych.

Zaproszonych na zabawę przodowników czeka wiele niespodzianek. Po akademii, która rozpocznie się o 10-ej wieczorem, odbędą się występy artystyczne. Tańce poprzedzi loteria fantowa. Cały gmach województwa zostanie zradiofonizowany, tak że muzyka docierać będzie do wszystkich zakątków.

Zaproszenia na zabawę wydaje Komitet Wojewódzki w swoim biurze, mieszczącym się przy ul. Ogrodowej 15, pokój 104. (m)

Nasi przodownicy



HELENA OKRÓJ.

● **Rok 1947** Jedną z pierwszych uczestniczek młodego wówczas ruchu współzawodnictwa pracy w „bawełnianej trójce“ jest Helena Okrój!

● **Rok 1948** Jedną z pierwszych nagród w współzawodnictwie pracy zdobywa wśród kilku innych jeszcze czołowych robotników tkalni i przędzalni Helena Okrój!

● **Rok 1949** Jedną wśród tych, którzy dzięki ofiarnej pracy podnoszą, wydajnie jakość i ilość produkcji, przyczyniając się do przedterminowego wykonania Planu 3-letniego jest znowu Helena Okrój.

● **I wreszcie** rok 1950! Kiedy aktualne stało się wezwanie do współzawodnictwa długofalowego, na liście pionierów tego ruchu w PZPB Nr 3, wśród nazwisk tak znanych jak Józefy Szewczyk, czy Bronisławy Boreckiej znalazło się i nazwisko Heleny Okrój.

Nie jest to przecież zbieg okoliczności. Nie przypadkiem w szeregach awangardy robotniczej maszeruje prządka Helena Okrój, wielokrotna zdobywczyni nagród w współzawodnictwie i aktywna działaczka polityczna i społeczna na terenie fabryki.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY“ g. 19.15
Nowy — Teatr nieczynny. Zespół na występach w Warszawie.
Powszechny — „ROZBITKI“ — godz. 19.15
Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA“— godz. 19.15.

KINA

ADRIA (dla młodz.) — Cyrk — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Pustelnia Parmeńska II seria — godz. 17, 19, 21.
BAJKA — Wołga, Wołga — 20.
GDYNIA — Aktualności Nr 7.
HEL (dla młodz.) — Chłopiec z przedmieścia 16, 18, 20.
MUZA — Milczenie jest złotem — 18. 20.
POLONIA — Czarci żleb — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Pustelnia Parmeńska I seria — 16, 18, 20.
ROBOTNIK — Siostra lokaja — 18, 20.
ROMA — Dzwonnik z Notre Dame — 18, 20.
REKORD — Wyspa skarbów — 16; Zagubione dni — 18, 20.30.
STYLOWY — Bogata narzeczona — 18, 20.
ŚWIT — Wielkie nadzieje — 17.30, 20.
TĘCZA — Niebezpieczeństwo śmierci — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Czarodziej sadów — 16, 18, 20.
WISŁA — Dubrowski — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Pustelnia Parmeńska II seria — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Rajnis — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Konfrontacja — 18, 20.

Witamy pływaków Bratysławy!

Miła niespodzianka dla sportowej Łodzi, — Nadszedł dla naszej reprezentacji czas na sukcesy w skali międzynarodowej

Natarczywy dzwonek telefonu w Łódzkim Okręgowym Związku Pływackim poderwał wczoraj wieczorem na nogi wszystkich obecnych działaczy. Nikt bowiem nie zamawiał żadnej rozmowy międzymiastowej. Jak się okazało, po tamtej stronie był płk. Czerny z Głównego Urzędu Kultury Fizycznej w Warszawie.

— Hallo! Mam dla was niespodziankę! W niedzielę po południu granicę polską na punkcie w Zebrzydowicach przekraczają pływacy Bratysławy. Tego samego dnia wieczorem lub w poniedziałek rano mogą już być u was. Przygotujcie się!...

Rzeczywiście, jest to niespodzianka nielada. To prawda, że Słowacy mieli do nas przyjechać, ale dopiero w marcu. Ale skoro się już pośpieszyli, trzeba i z naszej strony wszystko przynaglić.

Zwolennicy sportu pływackiego w Łodzi wcale się tym wcześniejszym przyjazdem reprezentacji Bratysławy nie zmartwią. Przeciwnie — nie będą potrzebowali czekać tak długo na wspaniale zapowiadającą się imprezę.

A że impreza będzie wspaniała — co do tego nie ma żadnej wątpliwości. Za tym przemawia już sam skład pływaków Bratysławy. **Przywożą oni bowiem ze sobą nie kogo innego, jak m. in. dwóch klasyków, zaliczanych do najlepszych w Europie.** Jednym z nich jest **Skovajsa**, drugim natomiast **Komandel.** Obydwaj zawodnicy reprezentowali Czechosłowację podczas Olimpiady w Londynie, przy czym **Komandel wszedł wtedy do rozgrywek finałowych w konkurencji 200 mtr. stylem klasycznym.**

Nie dużo ustępuje im wspaniały **„motylkowiec“ — Bican, który może się pochwalić czasem 1:12 min. na 100 metrów stylem motylkowym.** O takim wyniku nikt teraz w Polsce marzyć nawet nie może. Dość tutaj wspomnieć, że nasz najlepszy czas na tym dystansie, uzyskany przez Szołtyska ze Śląska, wynosi zaledwie 1:15,1 min.

Dodać należy, że Bican uzyskał ten czas w roku 1948 podczas meczu z reprezentacją Łodzi. **Niewątpliwie jednak od tego czasu uczynił dalsze postępy, tak, że o jego obecnej klasie będziemy się mogli przekonać dopiero w Ognisku.**

Nieco słabsi w czasie tamtego meczu byli bratysławscy grzbietowcy i crawliści, no ale i tutaj trzeba przyjąć, że w pracy nad sobą na pewno i oni nie cofnęli się.

Kobieca część reprezentacji przedstawia na ogół poziom wyrównany, nie tak wysoki jednak, aby nasze zawodniczki nie mogły sobie ze swymi przeciwniczkami dać rady. Należy przyjąć, że **łódzkie crawlistki i klasyczki powinny przechylić szalę zwycięstwa na swą stronę.**

Na ogół trudno jest teraz mówić o szansach obydwu drużyn, gdyż przez dłuższy czas nie mieliśmy żadnego sprawdzianu sił zawodników łódzkich z bratysławskimi. O prawdziwym ich układzie dowiemy się dopiero na meczu.

Doceniając wysoką klasę naszych gości, nie zapominajmy jednak, że od ostatniego meczu z Bratysławą wiele zmieniło się przede wszystkim u nas. **Łódź nie jest już tym początkującym pływakiem, jakim była nawet w czasie tamtego spotkania.** Bratysława jest obecnie mistrzem drużynowym CSR, **ale przecież i my mamy ambicję wywalczenia sobie równorzędnego stanowiska w polskim sporcie pływackim.**

Na co potrafimy się zdobyć w walce z tak poważnym przeciwnikiem, będzie się można przekonać na meczu, który odbędzie się w poniedziałek i ewentualnie jeszcze we wtorek.

Sportowa Łódź czeka więc z niecierpliwością na to nadzwyczaj interesujące spotkanie.

Mamy już Prezydium GKKF

Poseł Lucjan Motyka — przewodniczącym

Zgodnie z wytycznymi uchwały Biura Politycznego KC PZPR z września roku ubiegłego w sprawie kultury fizycznej i sportu oraz z ustawą Sejmu R. P. z dnia 30 grudnia r. ub., — powołany został do życia Główny Komitet Kultury Fizycznej przy Prezesie Rady Ministrów.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów Prezydent R. P. ob. Bolesław Bierut mianował Przewodniczącego Głównego Komitetu K. F. posła Lucjana Motykę, dotychczasowego dyrektora Głównego Urzędu Kultury Fizycznej.

Na wniosek zainteresowanych ministrów i organizacji, jako wiceprzewodniczących Prezes Rady Ministrów powołał:

Aleksandra Burskiego — wiceprzew. CRZZ, Zdzisława Wróblewskiego — sekretarza Zarządu Głównego ZMP, Władysława Jaguszty na — wiceprzew. Zarz. Głównego ZSCh.

jako sekretarzy: wicedyrektorów GUKF — Edmunda Kosmana i Henryka Szemberga.

jako członków Prezydium: wiceministra oświaty Henryka Jabłońskiego, wiceministra zdrowia Bogusława Kożusznika, Gł. Inspekt. Wojsk. Inż. MON gen. Jerzego Bordziłowskiego, Szefa Zaopatrz. MBP płk. Apolinarego Mineckiego.

Pierwsze plenarne posiedzenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej odbędzie się w dniu 16 lutego br. o godz. 10 w jednej z sal konferencyjnych Sejmu Ustawodawczego RP.

Uczniowie walczą w Ognisku

Dalsze spotkania o mistrzostwo szkół średnich

Mistrzostwa szkół łódzkich w siatkówce i koszykówce „rozkręciły“ się już na dobre. Dalszy ich ciąg odbędzie się w nadchodzącą sobotę i niedzielę w sali Ogniska.

Począwszy od godz. 17 odbywać się będą w sobotę następujące spotkania w siatkówce żeńskiej: III Gimnazjum będzie miało za przeciwnika XI Gimnazjum, natomiast IV Gimn. TPD spotka się z V Gimn. TPD.

W siatkówce męskiej odbędą się tego dnia również dwa spotkania, a mianowicie — V Gimn. TPD z III Gimn. oraz XX Gimn. z I Gimn. TPD. W koszykówce męskiej natomiast spotkają się uczniowie V Gimn. TPD z XX Gimn., a uczniowie VIII Gimn. z XIX Gimn.

Rozgrywki niedzielne rozpoczną się o godz. 10 rano w następującej kolejności: w siatkówce żeńskiej — VII Gimn. spotka się zV Gimn. TPD, a IX Gimn. z XI Gimn.

W siatkówce męskiej spotkają się również cztery drużyny, a mianowicie IX Gimn. — XV Gimn. i III Gimn. TPD — VI Gimn. TPD.

W koszykówce uczniowie XV Gimn. będą mieli za przeciwnika kolegów z XIII Gimn., natomiast XIX Gimn. rozegra mecz z IV Gimn. TPD.

Program zawodów popołudniowych przewiduje od godz. 16 takie spotkania: w siatkówce żeńskiej Lic. Pedag. — VI Gimn. i II Gimn. TPD. — IV Gimn. TPD, w siatkówce męskiej VIII Gimn. — V Gimn. TPD, Lic. Pedag. — XIII Gimn., a w koszykówce III Gimn. TPD — II Gimn. TPD.

Motocykl nadszedł

ale czy ożywi sekcję?

Sekcja motorowa ŁKS. Włókniarz uzyskała ostatnio wspaniałą „wyścigówkę“ typu Japspecjal“. Niewątpliwie nowa maszyna umożliwi czołowym zawodnikom odbywanie treningów i pobudzi do życia obumarłą nieco w ubiegłym roku sekcję żużlowców.

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat specjalny Wydz. Sport. Nr. 2

Na mistrzostwa indywidualne Polski we Wrocławiu w dniach 18 i 19 bm. wyznacza się następujących zawodników: Krzysika, Grzelczyka, Krygiera, Supła, Występa, Dziubałtowskiego i 2 zawodników ZKS Budowlani. Zawodnicy winni stawić się z pełnym ekwipunkiem dnia 17 bm. o godz. 8.45 na dworcu Kaliskim.



(117

Nie, o tym nikt nie może się dowiedzieć! Ale Monika nie ma zamiaru wydzierać sobie z serca tego ciepłego, uszczęśliwiającego uczucia. Przypomina sobie swoje dawne życie i nadziwić się nie może, jak mogła żyć dotąd w takiej szarzyźnie. Dziś każdy dzień, każda godzina niosła z sobą, nieznane, cudowne wzruszenia. To coś, w głębi duszy zmieniało każdą chwilę w niezapomniane przeżycia.

Godziny pracy, gdy była tak blisko Stefana, były przepełnione jego osobą. Czekała z drżeniem godziny obiadu, gdy będzie mogła zobaczyć go bodaj przelotnie. A gdy spotkała go i zamieniła parę, bodaj zdawkowych słów, to było już wielkie przeżycie. A gdy wieczorem przychodził do ogródka, świat zatrzymywał się w biegu, krąg szczęścia zacieśniał się... I czemu miała by się tego wyrzekać, skoro to jej daje takie niezapomniane przeżycia, a nikomu nie przynosi szkody? Dla uspokojenia sumienia postanowiła jak najmniej przebywać sam na sam ze Stefanem i odnosić się do niego mniej poufale. Niech on wie, że dla niego jest ona tylko matką Krysi.

Choć ją serce bardzo bolało, zaraz nazajutrz wprowadziła swe postanowienie w czyn. Gdy Stefan, niby przypadkiem zaszedł do stołówki, przywitała go z macierzyńską przyjaźnią. Powiedziała, że Krysia już wróciła i wypada, by Stefan przyszedł ją odwiedzić. Spojrzał na nią lekko zdziwiony. Monika nigdy nie czyniła żadnych aluzji na temat jego zainteresowania się Krysią. Problem ten nie dawał mu spokoju. W pewnym momencie, pochylony nad maszyną zamyślił się, co by to też mogło znaczyć. Stracił raptem humor. Nie mógł doczekać się wieczora.

Gdy przyszedł na Dąbrowskiego, zastał w ogródku tylko Krysię. Monika podobno poszła do miasta załatwiać jakieś sprawy. Zachmurzył się. O tej porze sprawy na mieście? Robi się już ciemno, ogródek jeszcze nie podlany.

Krysia przyjęła go z hałaśliwą serdecznością. Po raz pierwszy poczuł się w jej towarzystwie nieswojo. Spoglądał bez przerwy na furtkę, czy Monika nie nadchodzi. Żeby skrócić czas oczekiwania zaproponował Krysi, by podlali ogródek, co ona przyjęła po raz pierwszy z ochotą.

Kończyli już prawie po ciemku. Krysia niezrażona jego małomównością, siliła się na beztroski humor. Gdy nadeszła Monika oboje przyjęli ją z uczuciem ulgi. Przywitała go z ożywioną serdecznością, mówiła dużo i szybko.. I zaraz poszła przygotować kolację.

Przy stole była w dalszym ciągu ożywiona i macierzyńsko serdeczna. Starała się nie patrzeć na Stefana, lękała się, że jej pozorna swoboda zniknie w jednej chwili. A jego oczy szły za nią. Był w nich zawód i zdziwienie. I... lęk. Niedługo po kolacji odszedł.

Na drugi dzień aż dwa razy wpadał pod błahymi pretekstami do stołówki. Monika była bardzo zajęta, mogła zamienić z nim tylko parę nic nie znaczących słów. Ale gdy szedł przez podwórze, podeszła do okna, i cieszyła swe głodne oczy widokiem jego harmonijnych ruchów.

Gdy przyszła do domu, zastała Krysię niezwykle podnieconą i uradowaną.

— Mamusiu, wesoła nowina!

Monika stanęła zaciekawiona. Cóż to tak ucieszyło jej dziewczynkę?

— Nareszcie napisała do mnie ciotka Pola. Zaprasza mnie na cały sezon do Sopot. Co za szczęście!

Monika spochmurniała. Nie była w stanie zdobyć się na radość. Jak to, mała chce odjechać i to na całe dwa miesiące? Krysia nawet nie zauważyła jej posmutniałych oczu. Cieszyła się jak dziecko.

— Pisze, żebym się nie martwiła o suknie. Tam, na miejscu każe mi uszyć wszystko, co potrzeba. Sama pisze, że muszę wyglądać elegancko. W pensjonacie jest bardzo wytworne, zagraniczne towarzystwo. Ciotka ma nadzieję, że dość dobrze rozmawiam po francusku. I jest pewną, że mój rzeczywisty wygląd nie bardzo się różni od fotografii. Dodaje na końcu, że jest tam kilku bardzo interesujących panó . Wszyscy z dyplomacji. Moniko, zaraz się musisz wziąć do roboty, by mnie jako tako przygotować do wyjazdu! Nie mogę tam zajechać, jak nędzarka. I nie chcę stracić ani chwili! Pomyśl, tam jest cudowne morze, elegancka plaża, a tu zakopcona, cuchnąca Łódź.

(D.c.n.)

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47 Dział Miejski, tel 129-13 — Sportowy tel 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY“. — Prenumerata miesięcznie zł 150. Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy i Agencie Pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-14705